

## „Porwanie Sabineek” Tuwima w POSK-u

Czarodziej słowa, humoru i kalamburu — tak właśnie krytyka literacka oceniała twórczość translatorską Juliana Tuwima.

„Zielony Gil” Tirso de Moliny, czy „Porwanie Sabineek” według Schöntana, to zupełnie oryginalne dzieła, przesycane swojskim kolorytem polskości, ubarwione charakterystycznym dla nas słownictwem i jakby malarskim, tylko jemu wiadomym sposobem narysowane a często ironicznie, choć zawsze pobłażliwie wycieniowane sylwetki bohaterów jego fars i komedii.

Nie będzie przesadą, jeżeli postawimy twórczość teatralną autora „Kwiatów polskich” obok komediopisarzy takich, jak Narzyski, Sarnecki, Zalewski czy Bałucki. Do wielkiej plejady spadkobierców Fredry na pewno dołączyć należy i twórczość kabaretową z nieodzowną dla niej pikanterią, wyrafinowaniem i niezwykłym w tej dziedzinie wyczuciem estetycznym.

Bo też poeta był wielkim estetą słowa. Niezwykła intuicja kazała mu zajmować się twórczością poważnie przez krytyków pogardzaną — twórczością rozrywkową.

Wierzył, że teatr ma nie tylko wychowywać, a powinien także i bawić. Koncepcja *homo ludens* była Tuwimowi bliska i wszystko to, co znajdowało się na obrzeżach, czy peryferiach wielkiej literatury, nęciło jego wyobraźnię. A kiedy zajął się Schöntanem i jego „Porwaniem Sabineek” to wierzył, że stworzy prawdziwy collage komediowych chwytów sytuacyjnych, powiedzonek zabawnych a niezwykle wdzięcznych, rozbawi widownię i znajdzie u niej sympatię i wdzięczność.

To również jest program, tyle że teatru nie świecącego pustymi krzesłami, teatru rozrywkowego, ale jakże dzisiaj nam potrzebnego — bo teatru żywego.

Dzisiejszy widz zapyta o intelektualne wymiary zabawy teatralnej: odpowiedź na tak postawione pytanie wcale nie jest trudna. Obszary zainteresowań Tuwima, to solidne wykształcenie humanistyczne, a więc znajomość starożytności, jej historii i mitologii, greki i łaciny — wszystko to, co stanowi podstawy współczesnej kultury humanistycznej.

Bo też Tuwim rozumował prosto, ale nie prostacko. Tak przygotowany widz może, umie i potrafi bawić cię z perypetii prowincjonalnego dyrektora teatryku, Leonarda Strzygi-Strzyckiego, profesora Pawła Owidowicza i innych bohaterów sztuki „Porwanie Sabineek”.

Widza o mniejszym przygotowaniu zadowoli teatralność przebiegów, komizm sytuacyjny, wreszcie niepowtarzalny komizm słowny, porwie go zabawa i wdzięk, jakim może zauroczyć teatr.

„Wszyscy jesteśmy głupi, a mądry jest tylko teatr” — to stwierdzenie w finałowej scenie komedii jest dewizą tuwimowskiej farsy.

W gorączce nie zawsze łatwego życia, oddajemy się iluzji teatru. W nim bowiem odnaleźć można radość, katharsis, odprężenie. I w tym znaczeniu funkcja terapeutyczna teatru jest ogromna, bo budująca świadomość *homo sapiens*.

Doświadczenia wielkich ludzi sceny przekazują słuszne stwierdzenie, że o wiele łatwiej jest publiczność wzruszyć, niż rozśmieszyć.

A jak wspaniale umiał bawić i rozśmieszać Julian Tuwim, przekonają się widzowie Teatru Nowego na przedstawieniu „Porwania Sabineek” w sali POSK-u.



Barbara Fijewska, aktorka, choreograf, reżyser, pedagog, której dziełem będą układy taneczne w londyńskim „Porwaniu Sabineek”

**„TYDZIEŃ POLSKI”**  
to najlepsza lektura  
na niedzielę